

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA 2 STYCZNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 2

Generał Gajda na czele faszystów czeskich. Zapowiada ostrą walkę o zmianę ustroju wewnętrznego Czech.

Praga, 2 stycznia.

Znany generał czeski Gajda, który został niedawno zdegradowany, stanął obecnie na czele obozu faszystowskiego w Czechach i ogłosił list otwarty, w którym zapowiada ostrą walkę o zmianę ustroju wewnętrznego Czech.

Mędzy faszystami i partją nacjonalistyczną wybuchł ostry konflikt, gdyż

faszysti chcą się wyzwolić z pod hegemonii nacjonalistów. Akcja faszystów wywołała w kołach politycznych wielkie wrażenie.

Rząd zastanawia się obecnie nad środkami, jakie należy przedsięwziąć celem zwalczania ruchu faszystowskiego.

— Poeto kochany! — powiedz mi właściwie co to jest rym?

— Rym? — to poprostu... — jao to panu na przykładzie najlepiej objaśnię... Oto...

Czując rybołówstwa chętkę
Chłopiec wlał do wody. Trzyma wędkę,

Idzie między piasku kupki —

Woda sięga mu do... tydki...

— Aaa! — rozumiem! Pierwsze dwie zwrotki — dobrze! Ale drugie!...

— A cóżem ja winien, że właśnie był... odplyw. Gdyby był przyplyw, to i tu byłoby wszystko w porządku.
(Z ostatniej premjery „Qui-pro-Quo“).

Zamach samobójczy bezrobotnego Powiesił się na sznurze od bielizny.

Łódź, 2 stycznia.

Strasznego odkrycia dokonała jedna z lokatorek domu przy ulicy Ogrodowej nr. 64, która udała się na strych, by powiesić bieliznę.

Ujrawszy ciało mężczyzny, wiszące na balce znajdującej się pod sufitem przerażona kobieta cofnęła się na schody, alarmując sąsiadów.

Na strych udało się kilku lokatorów, którzy stwierdzili, iż wisielcem był zamieszkały w tej kamienicy 50-letni Józef Polakowski.

Mimo, iż odcięto go niezwłocznie od sznurka, wszelka pomoc okazała się bezcelowa. Polakowski nie dawał już żadnych znaków życia.

Trupa zabezpieczono aż do przybycia władz sądowo - policyjnych.

Polakowski był od dłuższego czasu bezrobotny i nie miał żadnych środków do życia.

Kilkakrotnie już usiłował pozbawić się życia, aż wreszcie w dniu wczorajszym wykonał swój straszliwy zamiar.

11 stycznia rozpoczyna się w Berlinie proces przeciw łodzianom Barmatom.

Berlin, 2 stycznia.

Wielki proces przeciw Barmatom rozpocznie się 11 stycznia.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 14 osób.

Oskarżonych bronić będzie 20 adwokatów.

Proces potrwa kilka tygodni.

Psy morskie zaatakowały Gdańsk. Konieczność walki z plagą rybołówstwa.

Gdańsk, 2 stycznia.

W zatoce gdańskiej pojawiły się w wielkiej ilości psy morskie. Prasa gdańska atakuje rząd polski, iż nie wydał żadnych zarządzeń w kierunku tępienia tych niszczycielryb. Rozmnożenie się psów morskich stanie się plagą dla rybołówstwa w zatoce gdańskiej.

Radjotelefon Londyn-New-York.

Londyn, 2 stycznia.

Uroczyste otwarcie nowej linii radjo telefonicznej Londyn—Now yJork odbędzie się w połowie stycznia.

Pierwszą rozmowę przeprowadzą król angielski i prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge.

Napad na pociąg pod Warszawą. Służba kolejowa przepe- dziła rabusiów.

Warszawa, 1 stycznia.

Wprawdzie nie w Meksyku ale na jasnym szlaku Warszawa — Ożarów, o 14 kilometrów zaledwie od stolicy...

Kiedy dążący od Kalisza towarowy pociąg nr. 594 zbliżał się do przystanku Gołabki, z prerji mazowieckich wyłonił się kilka może 3.. może 15 ciemnych postaci, które wskoczywszy w bieg na 2 wagony towarowe i zerwawszy plomby, zaczęły w nich gospodarować, jak u siebie, wyrzucając ładunek na tor.

Na szczęście służba pociągu zauważyła to i po zatrzymaniu się w polu podażyła ku rabusiom, którzy jednak zbiegli w kierunku Ożarowa.

Przy sprawdzeniu zawartości wagonów stwierdzono brak kilku sztuk, udało się więc na poszukiwainia i w pobliżu toru znaleziono skrzynię z ubraniami oraz skrzynię z różnymi sprzętami domowymi których złodzieje unieść nie zdołali w ucieczce.

Nowy olbrzymi zepelin dla komunikacji Hiszpanja — Ameryka.

Berlin, 1 stycznia.

We Friedrichshafen budowany jest wielki zepelin, który utrzymywać będzie komunikację na linii Hiszpanja — Ameryka Południowa.

Nowy olbrzym powietrzny będzie się tem różnił od dotychczasowych, że motory jego będą zasilane nie benzyna, lecz nowowynalezionym gazem.

Próby z nowym gazem miały dać zadowalające wyniki.

Pociągi pod śniegiem. Aero lany dowożą żywność pasażerom.

Madryt, 1 stycznia.

Gwałtowne mrozy w Hiszpanji połączone są z obfitym opadem śnieżnym. Zawieje uwięzły w wąwozach górskich aledaleko miasta Albacete, na południe od Madrytu dwa pociągi pospieszne.

Wśród pasażerów panuje głód i mróz. Ponieważ pociągi ratunkowe nie zdążyły jeszcze przekopać się przez śnieg, wysłano kilka aeroplanów z żywnością i kocami dla uwieczonych w śniegu

Vivat rok 1927!



Litwa nie może istnieć

jako państwo samodzielne

Sensacyjny artykuł twórcy idei paneuropejskiej.

Wiedeń, 2 stycznia.

Znany przywódca ruchu paneuropejskiego hr. Coudenhove — Kalergi publikuje na łamach wiedeńskiej Neue Fr. Press rewelacyjny artykuł p. t.:

Autor zajmuje się również w swym artykule kwestją Gdańska i stosunków polsko - litewskich.

Hr. Coudenhove - Kalergi stwierdził

że Litwa, jako samodzielne państwo istnieć nie może i musi połączyć się z Polską. Polska uzyskałaby wówczas obszerny dostęp do morza (Kłajpeda) i udzieliłaby litwinom autonomji terytorjalnej i narodowościowej.

Pozatem hr. Coudenhove - Kalergi stwierdza, że Niemcy winny przystąpić do sojuszu francusko - polskiego.

Król włamywaczy francuskich,

skazany na 10 lat więzienia

zachowywał się wyzywająco w czasie rozprawy sądowej.

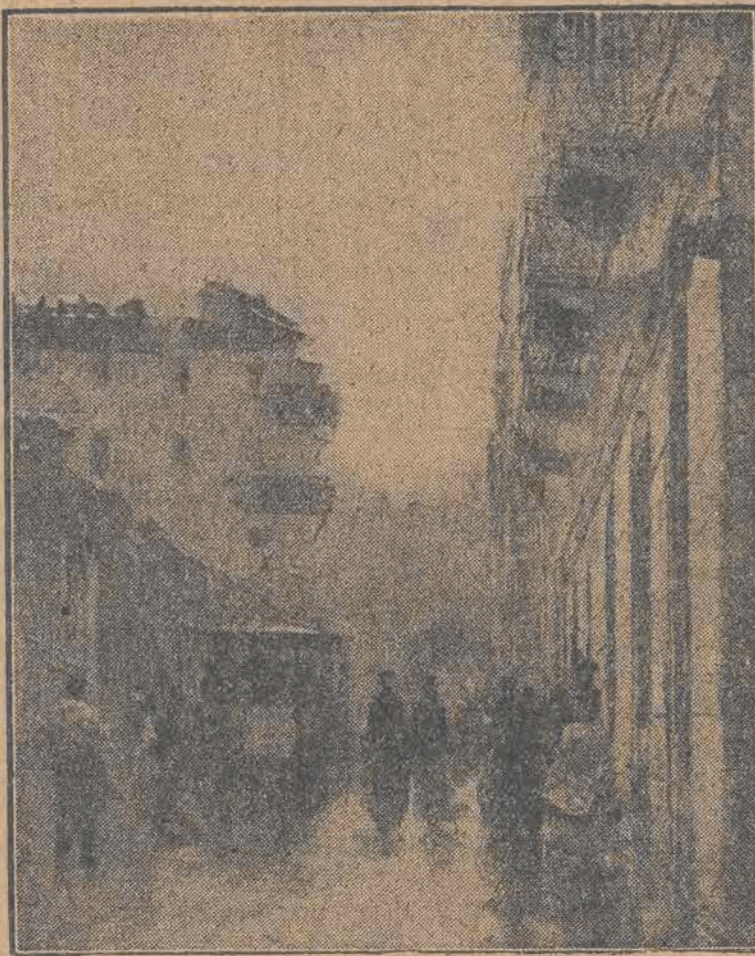
Paryż, 2 stycznia.

Przed sądem w Paryżu stanął wczoraj król włamywaczy francuskich George Rem, który skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia za szereg napadów i włamań.

Rem przysłał bardzo spokoj-

nie i oświadczył: „Tak długo póki jest zimno celi więziennej napewno nie opuszcza“.

Król włamywaczy francuskich zachowywał się w czasie rozprawy sądowej bardzo wyzywająco i opowiadał najdrobniejsze szczegóły swej kariery.



W Galerii Schoppianich we Florencji wystawiono arcydzieła malarstwa włoskiego. Podajemy powyżej fotografie: 1) Mose Bianchi „Ulica św. Szymona”, 2) Gaston Pieviati: „M. donna z goździkami”.

Miłość cara Aleksandra II.

Opuścił żonę, która zakończyła życie w osamotnieniu a sam spędzał rozkoszne chwile przy boku pięknej księżnej.

Siostry Marja i Katarzyna Dołgorukowe pochodziły z bardzo sławnej ale już zbledniałej rodziny. Gdy księżniczki zostały sierotami, zaopiekowała się nimi carowa i oddała je do sławnego instytutu dla dziewcząt, który cieszył się szczególną opieką domu carskiego. Tam dziewczęta otrzymały staranne wychoowanie. Z tradycji, car ze żoną odwiedzał Instytut kilka razy do roku, szczególnie interesując się dwiema siostrami.

Już wtedy w Instytucie zwrócił car Aleksander uwagę na młodszą z siostr Katarzynie. Po skończeniu instytutu siostry zamieszkały u dalekiej swej krewnej w Petersburgu i zaczęły bywać w najarystokratyczniejszych domach, gdzie były przyjmowane zawsze bardzo życzliwie.

W 1864-ym roku zawiązał się bliższy stosunek między carem i młodszą księżniczką Katarzyną, której cześć dla cara zamieniła się w gorącą miłość. Car podzielał uczucia pięknej księżniczki.

Jakkolwiek zakochani spotykali się zawsze w największej tajemnicy, jednak w otoczeniu cara zaczęto przebąkać o nowej miłostce władcy.

Towarzystwo zupełnie usunęło się od siostr, które w końcu były zapraszane tylko na dworskie uroczystości. Wkrótce starsza siostra — Marja posłużyła fligeladjutanta cara, księcia Meczerskiego. Księżniczka Katarzyna zamieszkała ze swą siostrą, mając swoje apartamenty zupełnie oddzielone od reszty mieszkania.

Tymczasem stosunek z carem przyjął trwałe formy. Dwór przyzwyczaił się do tego, szersza publiczność zaledwie wiedziała o tem, mało się tem interesując. Księżna Katarzyna żyła bardzo skromnie, poświęcając się wychowaniu swych małych dzieci.

Tak przeszło prawie dziesięć lat. Cesarzowa wiedziała o tej całej sprawie, bardzo się tem martwiła, ale ani słowa nie powiedziała o tem carowi.

Stanowczy obrót przyjął stosunek Aleksandra do księżny Katarzyny, wte dy, gdy cesarzowa ciężko zaniemogła i

nie było nadziei na utrzymanie jej przy życiu.

W tym samym czasie w Moskwie wybuchło zbrojne powstanie, a zaraz po tem w Zimowym pałacu cara w Petersburgu eksplodowała bomba. Głęboko przejęty poprzednimi zamachami, a szczególnie ostatnim wybuchem, car do stał wstrząsu nerwowego. Czując się zagrożonym na każdym kroku poza murami pałacu, a także nie będąc pewnym życia w samym zamku, car znajdował spokój tylko u księżnej Dołgorukowej i w towarzystwie ubóstwianych przez niego dzieci.

W ten sposób, podczas, gdy cesarzowa leżała umierająca w pałacu, stosunek cara do księżnej stał się serdeczniejszy i silniejszy.

Na wiosnę 1880 roku cesarzowa wciąż jeszcze walczyła ze śmiercią, cesarz zaś za poradą lekarzy, mieszkał w Carskim Siole, codziennie przyjeżdżając do Petersburga w odwiedzinach do umierającej żony.

Księżna Dołgorukowa przyjechała naturalnie z dziećmi do Carskiego Sioła.

Cesarz zaczął bywać w Zimowym pałacu co drugi dzień, potem co trzeci, potem co czwarty...

I tak się stało, że biedna cesarzowa umarła pewnej nocy sama, gdy nikogo przy niej nie było. Dopiero nad ranem spostrzeżono śmierć. — Car przyjechał w pięć godzin potem. Wbrew tradycyjnym zwyczajom, zarządził szybkie pochowanie zwłok, i z wielkim pośpiechem wrócił do księżny. Następca tronu, urażony tem postępowaniem ojca, wyjechał z Petersburga i wraz z żoną i dziećmi zamieszkał w Finlandji.

Najprawdopodobniej już podczas choroby carowej Dołgorukowa wymogła na carem przyrzeczenie, że zaraz po śmierci jego żony długoletni ich stosunek zostanie zalegalizowany. W połowie sierpnia, w Carskim Siole, w obecności tylko najbardziej zaufanych osób, car pojął za żonę księżną Katarzynę Dołgorukową. Nikt z wielkich książąt nie był obecny podczas ceremonji i wogóle jest wątpliwe czy wiedzieli oni o zamiarach małżeńskich swego ojca.

Nowy szlagier dancinów

„Czarne dno rzeki“.

Tańcz, jakbyś brodził w gęstym błocie i było ci bardzo zimno.

Niema rzeczy tak zmiennej jak moda, wie o tem każda praczka, która dawniej prała mydłem, a dziś skuszona modą, pierze Radionem.

Foxtrot, one step, shimmy, wszystko to już należy do przeszłości.

Wszczęwładny jeszcze wczoraj charakterystyka już, ustępując miejsca niezwyklemu tańcowi t. zw.

Black Battum Rivers.

Sama nazwa, która w tłumaczeniu brzmi „Czarne dno rzeki“, mówi za siebie.

W Medjolanie w jednym z najelegantszych dancinów w „Cora“ demonstrowano ten taniec, poprzedzając go „odczytem“ i tłumacząc dokładnie na czem polega owo nowe nóg wykrecaenie.

Przedewszystkiem tańczyć się powinno bez pończoch, ponieważ taniec wyobraża brodzenie po mulistym dnie rzeki i w dodatku pod prąd.

Dlatego moda pozwala tańczyć w pantofelkach i w spódniczce — niewiedomo, bo jako żywo nikt w takim stroju po rzecze nie spaceruje.

Ruchy są więc ilustracją brodzenia, stąd krok naprzód potem uskok w bok, (widocznie „dno“ w tem miejscu jest kamieniste), wreszcie tancerzowi lub tancerce robi się zimno i drżą na całym ciecie.

Korona zaś tańca jest jego ostatnia figura imitująca wyjście z wody i otrząsanie się na brzegu.

W jaki sposób Nobel sporządził dynamit.

Obecnie wcale obszernie pisano i mówiono o twórcy słynnej fundacji, która od 25 lat nagradza rok rocznie najwybitniejsze osobistości na polu twórczości umysłowej, wydała premje literackie, wynagradza tych, którzy przyczyniają się do krzewienia idei pokoju na świecie.

Twórca tej najbogatszej fundacji, inżynier Nobel, był szwedzkim chemikiem który swój olbrzymi majątek zawdzięcza wynalazkowi dynamitu. Był to skromny, zupełnie środków materialnych pozbawiony człowiek. W r. 1861 udał się do Francji, by tamtejsze stery finansowe pozyskać dla swego wynalazku.

„Wynalazłem związek chemiczny — mówił — za pomocą którego mógłbym cały świat wysadzić w powietrze“. Ze zgrozą słuchali francuscy bankierzy takie przechwatki — i oczywiście szczerze pozamykali swoje kasy...

Dopiero Napoleon III zainteresował się tym swatoburcą i udzielił Noblowi 100,000 franków kredytu. Uszczęśliwiony wrócił Nobel do Szwecji i urządził w Heleneborgu koło Sztokholmu laboratorium. Tam poczęły się piekielne eksplozje, niepokojące wiele poczytych mieszkańców miejsciny. Ludność ogarnęła takie wzburzenie i taka nerwowość, że władze szwedzkie zakazały Noblowi dalszego prowadzenia eksperymentów. Wobec tego kupił Nobel stary okręt, urządził go jako laboratorium i wiozł się po skandynawskich wodach, intensywnie pracując nad swym wynalazkiem. Jednak chciał ze swem piwyjącem laboratorium zawinąć do portu, spotykał się ze stanowczym sprzeciwem. Bo też praca jego była wcale niebezpieczna. W r. 1867 zginit podczas jednej z eksplozji na statku brat Nobla i kilku jego pomocników. Lecz nieustraszony badacz nie zaprzestawał pracy, aż udało mu się sporządzić dynamit...

Nobel pozostawił olbrzymi majątek. Przeszło 90 fabryk dynamitu na całym świecie było jego własnością. I ten człowiek, którego wynalazek tyle katastrof i tyle nieszczęść sprowadził na świat — cały swój majątek oddał i powrotem na wysłusi ludzkości: w testamentie swym zarządził, by najwybitniejsi fizycy, chemicy, medycy i najsłynniejsi pisarze otrzymywali corocznie odsetki sum, które wynalazkiem dynamitu wpłynęły do kasy Nobla.

CUD.



— Czy to staw gminny?
— Tak jest.
— A więc nie byłoby grzechem, gdybym złapał kilka ryb?
— O, nie!... Byłby to cud!

WSZYSTKO JEDNO...



— Jak sądzisz, czy to przynosi nie-szczęście, jeśli się bierze ślub w piątek?
— O, nie!... Dlaczego piątek miałby być wyjątkiem?...

Wizyta niebezpiecznych „usypiaczy“.

Uśpili podstępnie podczas podwieczorku całą rodzinę. Policja schwytała zbrodniczą bandę.

Częstochowa, 2 stycznia.

Policja częstochowskiego powiatu, zaalarmowana została wieścią o zuchwałym rabunku bandy usypiaczy, dokonanym wśród białego dnia w zagrodzie bogatego kolonisty we wsi Będziny.

Po przybyciu na miejsce wypadku skonstatowano, co następuje:

W godzinach popołudniowych do zagrody Jana Kowalskiego przybył jakiś nieznanymi nikomu osobnik, który, podawszy się za kupca zbożowego z Częstochowy, wyraził chęć nabycia większej ilości żyta.

Kowalski, mając na sprzedaż żyto, wszczął pertraktacje z rzekomym kupcem zbożowym. Ponieważ siadano wia-

śnie do podwieczorku, zaproszono do współdziela w nim nieznanego przybysza.

Niezajomy, który faktycznie był członkiem bandy usypiaczy, w czasie spożywania posiłku rozrywał prosek usypiaczy o natychmiastowym działaniu. Cała rodzina Kowalskiego zapadła w kamienny sen. Wówczas do zagrody wśliznęło się jeszcze 5-ciu mężczyzn, którzy rozpoczęli rabunek.

Lupem złoczyńców padła garderoba, biżuterja oraz 1.800 złotych w gotówce. Po splądrowaniu mieszkania rabusie wynieśli na podwórze, uspięnego wraz z domownikami członka swej bandy, co w roli kupca wkradł się do zagrody Kowalskiego, ocucili go w wiadomy sobie sposób i wszyscy razem odeszli.

Rodzina Kowalskich ocknęła się ze snu dopiero w kilka godzin po wizycie opryszków. Niezwłocznie powiadomiono o rabunku policję.

Zarządzona obława w ciągu paru godzin dała konkretne wyniki. Idąc za wskazówkami jednego z włóścian, policja natrafiła na ślady rabusiów, które zawiadły ją aż do Blachowni.

Tu w jednym z szynków zastano 6 podejrzanych osobników, którzy na widok policji usiłować się salwować ucieczką. Wszyscy wpadli jednak w ręce sprawiedliwości. Znajdziono przy nich biżuterję i 1.600 złotych ze skradzionych u Kowalskiego.

200 złotych już zdążyli przejechać. Garderobę odnaleziono u jednego ze znanych policji paserów w Częstochowie.

Całą bandę usypiaczy osadzono w więzieniu. Oto ich nazwiska: Jan Ozmiński, Heronim Kędzierski, Wacław Socha, Wiktor Skowroński, Jan Nowak, Władysław Zieleniak i paser Hersz Dawidowicz.

Łodzianka w sieciach Don-Juana. Przekonawszy się, iż padła ofiarą uwodziciela napiła się kwasu solnego, którym zamierzała wypalić kochankowi oczy.

Lublin, 27 grudnia.

Przed trzema laty panna Eleonora Poddebska, stała mieszkanka Łodzi, przeprowadziła się do Lublina, gdzie otrzymała posadę w jednej z tamtejszych fabryk.

Młoda, energiczna dziewczyna, prowadząc spokojny tryb życia, nie zawracała z nikim znajomości i wolne chwile po pracy spędzała zwykle w domu.

Pewnego dnia jedna z koleżanek przedstawiła jej jakiegoś młodzieńca. Zakochała się w nim z pierwszego wejrzenia. Był to niejaki Piotr Ludw. g. osobnik, nie cieszący się zbyt dobrą reputacją.

Ludwig, czując wrodzony wstręt do pracy, przyzwyczał się do tego, iż utrzymywały go jego wielbicelki, których posiadał znaczną ilość na przedmieściu Lublina.

Przystojny i wymowny młodzieniec był typowym wykołajcem. Swego czasu zdefraudował pewną sumę pieniędzy w firmie, gdzie pracował i odsiedział cztery miesiące w więzieniu.

Po wydostaniu się na wolność, stał się już typowym niebieskim ptakiem.

Będąc na utrzymaniu jakiejś starszej wdowy, właścicielki sklepu kolonialnego, Ludwig utrzymywał jednocześnie stosunki miłosne z kilku młodemi pannami, od których wyludzał gotówkę.

Jedną z jego ofiar stała się również Poddebska, która nie wiedziała, iż ukochany jej prowadzi tego rodzaju tryb życia.

Była jego kochanką w ciągu trzech miesięcy.

Onegdaj wieczorem, przechadząc się z kochanką po ulicy, ujrzała jakąś młodą dziewczynę, która na widok Ludwiga zatrzymała się i wyjęła z torebki buteleczkę.

Ludwig domyślił się jednak, iż grozi mu niebezpieczeństwo i rzucił się na dziewczynę, której wyrwał z ręki butelkę.

Wynikła grubsza awantura, której epilog rozegrał się w komisariacie, gdzie okazało się, iż napastniczką była jedna z ofiar donjuana, którą porzucił gdy utraciła posadę i nie mogła mu więcej dostarczać pieniędzy.

Uwiedziona dziewczyna zaprzysięgła mu zemstę i czatowała nań na ulicy z buteleczką z kwasem siarczanym. Dopiero teraz Poddebska zrozumiała z jakim osobnikiem utrzymywała bliższe stosunki.

Dowiedziała się, iż L. posiada sześć kochanek, robotnic i urzędniczek fabrycznych.

Nazajutrz Poddebska, zaopatrzona w butelkę kwasu solnego, udała się na

ulicę Przemysława, gdzie zamieszkiwała wdowa, u której Ludwig przebywał.

Po godzinie ujrzała go, lecz nie wykonała zbrodniczych planów. Zbyt gorąco go kochała.

Po kilkugodzinnych wędrówkach po mieście wróciła do swego mieszkania, gdzie w celu samobójczym napiła się kwasu solnego.

Odwieziono ją do szpitala, gdzie walcząca ze śmiercią, Denatka przed dokonaniem strasznego czynu napisała list, który pozostawiła na stole.

Brzmiął on, jak następuje:

— Nie mogę zabić tego, który złamał mi życie, bo zbyt gorąco go kocham, więc muszę popełnić samobójstwo.

„Masz tu za moje złamane życie!“

Okrutna zemsta uwiedzionej dziewczyny.

W dniu ślubu wypaliła karbolem oczy niewiernemu kochankowi.

Częstochowa, 2 stycznia.

Wieś Pluszcza, częstochowskiego powiatu ub. wtorku stała się widownią strasznego wypadku, będącego wynikiem zemsty uwiedzionej dziewczyny.

Anna Kaczorowska poznała w swoim czasie niejakiemu Jana Zawistowskiego, z którym nawiązała romans.

W rezultacie powyższego została matką. Zawistowski, który obiecywał Kaczorowskiej, że się z nią ożeni, po pewnym czasie ochłół dla niej w uczuciach.

Powziął on zamiar ożenku z inną dziewczyną. Kaczorowska dowiedziawszy się o tem, błagała kochanka, by zaniechał krzywdzających dla niej projektów. Nie zdało się to jednak na nic. Ub.

wtorku odbyć się miał ślub Zawistowskiego.

W momencie, gdy orszak ślubny zgromadził się przed kościołem, nagle przez ciżbę ludzi przecisnęła się jakaś kobieta w chustce, z dzieckiem na ręku i podeszła do Zawistowskiego.

— Masz, za moje złamane życie — padły z ust przybyłej słowa.

I, zanim zorientowano się w sytuacji, dobyte z pod chustki jakąś buteleczkę i zawartość jej chlusiła w oczy pannu młodemu.

Z nieludzkim wyciem osunął się na śnieg.

To Kaczorowska wypaliła oczy swemu wiarołomnemu kochankowi.

Ślub nie odbył się. Kaczorowską aresztowano.

Złodziejka i fałszerka paszportów w potrzasku.

Kucharka, która chciała okraść swego pracodawcę.

Piotrków, 2 stycznia.

Do sędziego śledczego w Piotrkowie dostawiono w tych dniach sprytna, wie lokrotnie karana złodziejka, 30-letnią Władysławę Grzelewską.

Grzelewską zgłosiła się w swoim czasie do kupca Salomonowicza w Kaliszu, proponując żonie jego usługi swe w charakterze kucharki. Przedstawiła dwa doskonałe świadectwa z poprzedniej służby oraz paszport na nazwisko Ewelenji Rudzkiej.

Ponieważ osoba nowej kucharki wydała się Salomonowiczowi mocno po-

dejrzaną, doręczony sobie paszport przestał on policji w Piotrkowie.

Tu stwierdzono, że paszport jest sfałszowany. Wdrożono śledztwo i skonstatowano, że domniemana Rudzka faktycznie jest znana policji złodziejka, Władysławą Grzelewską. Grzelewską zgłosiła się na służbę do Salomonowicza z zamiarem okradzenia go z większej sumy pieniędzy, która już wypatrzyła. Dzięki ostrożności kupca zamiar ten w porę został udaremniony. Paszport podrobiony został sposobem chemicznym.

Katastrofa kolejowa w Chili.

10 osób zabitych, 20 rannych

Nowy Jork, 31 grudnia.

Agencja Wschodnia.

Z Chili donoszą o katastrofie kolejowej podczas której zderzyły się dwa pociągi osobowe. 10 osób zostało zabitych, 20 rannych.

Sylwester złodziejski był nader urozmaicony.

Łódź, 2 stycznia.

Złodzieje łódzcy z okazji Sylwestra zaopatrzyli się w elegancką garderobę, bieliznę i artykuły spożywcze.

Bieliznę zdobyli w mieszkaniu p. Walekiego Szewczyńskiego przy ulicy Srebrzyńskiej 7 i p. Antoniego Długogódkiego, przy ulicy Południowej 20.

Wyroby galanteryjne, koszule, krawaty i kołnierzyki w sklepie p. Juliany Szeigert do którego dostali się przy pomocy rozbicia szyby wystawowej. Eleganckie futro wartości 800 złotych w składzie futer Rachmilla Zigelberga, przy ulicy Piotrkowskiej 5 oraz dwa pałta w kantorze przy składzie drzewa przy ulicy Rybnej 6, będące własnością p. Hilarego Orenbacha.

Złodzieje łódzcy na ucztę sylwestrową sporządzili widocznie sami trunki, gdyż z komórki p. Karola Gietricha (ul. Gdańska 75) skradli 30 litrów soku służącego, jako domieszka do wódki.

Skrzynia szprotek, skradzono z wozu p. Szlamie Wyszegrodzkiemu (Wolborska 21), przeznaczona była widocznie na zakąski.

Kolacja złodziejska przedstawiała się bardziej obficie. Cztery kury, skradzione p. Adamowi Nowakowi, Piaseczna 18, 5 gołębi należące do p. Roberta Hojliusza (Gdańska 140) i w tym samym domu zdobyte dwie kury, będące własnością p. Józefa Zajny.

Prócz tego zdobyli również jednego króla należącego do p. Stanisława Churesa, zamieszkałego przy ulicy Łącznej 5.

W Rosji mieszka

145 m. l. osób ludzi.

Moskwa, 31 grudnia.

Spis ludności, który został dokonany w Rosji Sowieckiej wykazuje, iż ludność wynosi 145 milionów 500 tysięcy. Ostatni spis ludności był dokonany przed 18 laty.

LADNY PREZENT



— Co ci mam kupić, moja droga, jako noworoczny prezent?...

— Zgadnij! Okrywa się tem szyję, gładzi się włosy i można to nosić na palcu.

— Nie wiem...

— Ot, poprosta, boza ze srebrnego lisa, szczyotka w złotej oprawie i pierścionelek brylantowy.

Zamiast feljetonu.

Czy lubi pani brodatych panów.

Kobiety tygodnik paryski „Eve” rozpisal wśród czytelniczek swoich ciekawą ankietę na temat, czy młodzieńcy z r. 1930 będą podobnie jak ich dziadkowie z r. 1830 nosili brody. Aby dowiedzieć się, jakie jest zdanie kobiet w tym względzie, „Eve” zwróciła się najpierw do wybitnych w rozmaitych dziedzinach kobiet francuskich. Oto, co odpowiedziały:

Znana gwiazda „Casino de Paris” m-me Ivonne Vallee, usłyszawszy pytanie: „Co sądzi pani o brodzie?”, zamysliła się głęboko:

— Ach, to bardzo trudne pytanie! W teatrze wszyscy panowie są wygoleni... przyprowadzają sobie brody tylko wtedy, gdy grają rolę nudziarzy! Jeśli chodzi o mnie osobiście, nie cierpię brody... to kłuje!

Wstawiona ostatniemi czasy na skutek głośnego procesu, żona księcia Karola Rumuńskiego, pani Lambrino, odparała na pytanie ankiety swym śpiewnym rumuńskim akcentem:

— Och... nie nie... nie cierpię brody. W Rumunii mężczyźni nie noszą brody...

— A jednak król...

— Tak król ma brodę, ale na dworze nikt inny jej nie nosi, i ja nie cierpię brody u panów...

Z wybitnych paryżan, męskiego rodzaju, ankietę zwróciła się do znanego humorysty Tristana Bernarda, noszącego zresztą przysłowiowo olbrzymią brodę.

— Nie jestem bynajmniej zwolennikiem brody, — oparł — a noszę ją sam dla tego, że 41 lat temu ówczesny minister wojny Boulanger zabronił żołnierzom golić zarost. Byłem wówczas dragonem i służyłem w Saint Omer w 21 pułku. Zakaz ten trwał tylko 3 miesiące, ale raz zapuściłem brodę i nie mogłem się już zdecydować na jej ogolenie. Bałem się, że podbródek mój okaże się nieładny po ogoleniu zarostu. Są tacy, którzy golią brodę wtedy, gdy zaczyna ona siewić. To niesłuszne: nie należy nigdy zaniedbywać żadnych środków, mogących wzbudzić choćby niezadowolony szacunek... wśród mężczyzn!

A cóż myśli o tej kwestji młody mistrz literatury nowoczesnej, znany powszechnie Roland Dorgeles o starannie wygolonym obliczu?

Oto co powiedział:

— Nie znoszę brody... Jestem wygolony i zawsze takim zostanę. Podczas wojny Joffre miał w pewnym momencie dziwny pomysł. Ogłosił on odezwę do żołnierzy: „Wygolona twarz nie jest dość męska i niegodna bohaterów wojsk francuskich. Żołnierze! zapuszczajcie brody!” Kosztowało mnie to wiele trudu i cierpienia...

Nastąpiła chwila ciszy. Dorgeles zamyslił się, a potem dodał:

— A zresztą... kobiety woła wygolone twarze!

Tak przedstawia się ankietę na temat tak zajmujący wszystkich panie.

Jak Łódź spędziła Sylwestra?...

Niezwykłe powodzenie „Wesołka” w teatrze miejskim, — Wesoła noc sylwestrowa w Filharmonji. — Jak się bawiono w „Teatralnej”, „Malinowej” i na innych dancngach łódzkich? — Patefon — największa atrakcja w prywatnych mieszkaniach — Ostatni akt karnawałowej rewji.

Łódź, 2 stycznia.

Jak było do przewidzenia, pomimo ciągłych narzekania na brak gotówki Łódź spędziła noc sylwestrową niezwykle wesoło.

Pogoda wprawdzie nie dopisała, gdyż wstrętne błocisko, zagrażało poplamieniem balowym sukniom dam i błyszczącym lakierkom panów, ale dzięki niepogodzie zarobili na nocy sylwestrowej nasi mistrze bata, którzy pędzili jak zwarjowani do teatru, do Filharmonji, do Tivoli. Manteuffla i całego szeregu innych lokali, gdzie urządzono tradycyjnego Sylwestra.

Wszystkie miejsca rozrywkowe, teatr miejski, kina, restauracje i dancngi nie mówiąc już o maskaradach były po brzegi wypełnione publicznością, żądna wrażeń i zabawy.

Najlepiej wypadł bodaj Sylwester w Teatrze Miejskim.

Obydwa spektakle „Wesołka Sylwestrowego” były wyprzedane aż do ostatniego miejsca.

Cześć zaszczytu spada na świetnie dobrany program,

w którym wyróżniały się doborowe skecze i aktualno - łódzkie numery solowe, główna pochwała należy się jednak artystom, którzy werwą i humorem zdołali przepełnić widownię rozśmieszyć aż do łez swymi „kawałami”, Prym dźwierzyl p. Michał Znicz.

Niezwykłe okazałe wypadła również maskarada Sylwestrowa w Filharmonji, urządzona staraniem towarzystwa „Niedola dziecięca”.

Świetny program kabaretowy w

wykonaniu pierwszorzędnych sił artystycznych i amatorskich, tam i sowlicie zaopatrzony bufet, atrakcje i niespodzianki, wreszcie wyborowa publiczność — wszystko to złożyło się na miłe i wesołe spędzenie nocy sylwestrowej.

Niemniej hucznie było na dole w „Teatralnej”.

Korki od szampana strzelały raz po raz w górę, mieszając się z brzękiem szkła i okrzykami podochoconych gości.

Orkiestra grała zapamiętałe, a choć ręce muzyków mdlały ze zmęczenia, choć pot kroplisty spływał im z czoła, trzeba było grać dalej — tłum tego żądał — tłum płacił za to.

W sali „Malinowej” tańczono do upadłego.

Szampan rozlewał się po stole, goście niczem się nie krepując, śpiewali głośno najpopularniejsze melodie, pomagając zmęczonym muzykantom...

Pozatem bawiono się wycieczkami w „Manteufflu”, w „Tivoli” i wielu innych lokalach, których wyliczenie zajęłoby niemal całą kolumnę...

Słowem — bawiono się wszędzie aż do rana, zapominając o troskach dnia codziennego, o szarzyźnie życia, o nieuniknionych zmartwieniach i ewentualnych przykrościach, jakie nas czekają w tak wesoło rozpoczętym roku 1927.

W mieszkaniach prywatnych tym razem mniej było zabaw i rautów niż zwykle.

Gdziekolwiek jednak wltano Rok Nowy z kielichem w dłoni, wszędzie królował wszechwładny patefon,

rozchwytywany w okresie przedsylwestrowym na raty i za gotówkę we wszystkich składach, które umiały należycie zareklamować swój towar.

Nad ranem cała Łódź urządziła sobie gremjalne rendez - vous w „Grand-Cafe”, gdzie nastąpiły ostatnie podrygi sylwestrowego szalu.

Po tym ostatnim akcie wielkiej rewji karnawałowej zmęczone i senne łodzianki udały się na spoczynek, a łodzianie, wypalając ostatniego papierosa, szukali w pustych kieszeniach dwudziestu groszy na tramwaj...

— ab —

TANIA OFIARA.



— Jerzy rzekł wczoraj, że mi ofiaruje swe serce...

— Ono niewiele warte... Powiedział mi niedawno, żeś mu je złamała...

NASZE SŁUŻĄCE.



— Z jakiegoż to powodu opuściłaś ostatnią służbę, Marysiu?...

— Ach, bo pani była taka nerwowa, że znieść nie mogła brzęku szabel...

Służąca Ryszarda Wagnera opowiada o życiu domowym wielkiego kompozytora.

Niema człowieka, któryby rano czegoś nie szukał.

„Marysiu, gdzie są moje żółte buciki?” „Niewiem, gdzie mi się podziały spinki!” A przy śniadaniu: „Jajka są dziś znowu twarde, jak kamień!”

U zwykłych przeciętnych ludzi owe ranne przygody nie mają jednak żadnego znaczenia, pomimo, iż wpływają niekiedy na ich codzienny nastrój. Bo cóż kogo może obchodzić całodzienny nastrój przeciętnego człowieka

Sprawa zmienia się zasadniczo, gdy w grę zaczynają wchodzić wielcy ludzie. Kto wie, co stworzyłoby jeszcze innego wielkiego muzyka, jak Beethoveń, Chopin, Liszt czy Wagner, gdyby rano nie miał przykrości ze służbą?

I oto jednemu z dziennikarzy niemieckich udało się odszukać żyjącą jeszcze „Emmę od państwa Wagnerów”, długoletnią służącą Ryszarda Wagnera. Mieszka ona w Berlinie, otoczona dziećmi i wnukami, i chętnie wspomina czasy Bayruthu i Weimaru, kiedy to stykała się codziennie z wielkimi muzykami.

„Było to lat temu 46; ja miałam lat 18, służyłam u państwa Wagner. Pani Cosima miała już wtedy około lat 60, a pan Wagner był mniej więcej w jej wieku. Często chodziłam pomagać pani Paulinie Liszt, u której było zawsze dużo gości. Pomimo, iż byłam głównie kucharką, bywałam jednak często i w pokojach.

Na pierwszym piętrze była bawialnia z fortepianem i duża kanapa. Za kanapą stały szeregi butelek z winem i wódką. Pan Liszt sam pijał niewiele, ale goście jego często zaglądali do krywki za kanapę.

Wtedy to mieliśmy wykonywać w Weimarze 9-tą symfonię i mieliśmy bardzo wiele roboty z próbami. W dniu koncertu zjechało się tyle osób, że nawet w kuchni nie mieliśmy chwili spokoju. Pani Cosima przyjeżdżała wtedy często z Bayruthu, aby pilnować, czy jest porządek, ale było to zupełnie zbędne.

Na szczęście nie znano jeszcze wówczas nowomodnych wynalazków, bo inaczej pani Cosima przyjeżdżałaby codziennie automobilem, i wogóle nie mieliśmy chwili spokoju.

U państwa Wagnerów było nieco inaczej. Pan Wagner wówczas już chorował i był bardzo grymaśny. Rano, gdy wstawał, wiecznie czegoś szukał i wtedy cały dom przewracał do góry nogami. Pan Liszt gniewał się najwyżej, gdy znajdował plamy z tabaki na swem ubraniu, pan Wagner zaś, miał zawsze powody do awantur.

Jadał bardzo nieregularnie i nigdy nie miał ochoty na to, co właśnie było ugotowane; jedna tylko potrawa można mu było podać zawsze — to ulubione jego serdelki.

Pracowaliśmy wówczas nad „Parsiwalem”. W czasie gdy pan Wagner komponował, w domu musiała panować śmiertelna cisza; tylko mały, rozpięszczony Zygryd czasem się z tego wyłamywał.

Podczas gdy pan Wagner komponował w pokoju paliło się indyjskie kadzidło, które ułatwowało mu oddychanie (cierpiał na astmę) i jak twierdził, pomagało mu komponować.

Na tem kończą się wspomnienia starej służącej.

Aforyzmy lorda Dewara.

Lord Dewar jest postacią, znaną w Anglii na skutek tego, że jest twórcą znanego z dobroci szkockiego whisky. Prócz tego trunku, fabrykuje on jednak niemiędlie dobre aforyzmy. Przytaczamy z pośród nich kilka.

Mahometańskie dziewczęta nie znają męża swego przed ślubem. Wiele chrześcijańskich dziewcząt nie zna swoich mężów po ślubie.

Tylko kobieta i rząd mają prawo zmieniać swe poglądy z dnia na dzień.

Mężowie stanu nie są niczem innym jak zmarłymi politykami.

Nie sądz żadnego człowieka według jego sukien, ale według sukien jego żony.

Rzadko się zdarza, aby człowiek obudził się pewnego ranka sławny. Częściej sni mu się że jest sławny, a potem się budzi.

CASINO

Dziś
noworoczna premiera!



CASINO

Dziś
noworoczna premiera!

Najmonumentalniejszy film doby obecnej — krwawy bilans regime'u carskiego

„BIAŁE RÓŻE”

(Dzieje primabaleriny Jęgo Cesarskiej Mości)

w którym główną rolę gra młodzultka, tchnąca niepospolitym powabem kobiecym i pikantną urodą, artystka

LAURA LA PLANTE

Reżyserował najzdolniejszy
reżyser Ameryki — roslanin

DYMITR BUCHOWIECKI

który postawił ten obraz na niew-
dzianych dotychczas wyżynach.

Pierwszy film o podobnej treści w dziejach kinematografii. — Orgjastyczne sceny za kulisami baletu carskiego! — Tajne rewolucyjne stowarzyszenia! — Bachanalje oficerów carskiej gwardji! — Ochrana polityczna przy pracy. — Okropności rosyjskich więzień! — Rozstrzelanie bojowników rewolucji! — Rywalizacja między wielkim księciem, Sergjuszem, a potężnym bogaczem o względy primabaleriny carskiego baletu!

Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA.

Początek o godz. 130.

Obraz stanowi własność biura kinemat. „Universal Pictures Corporation”

Moda — wrogiem zdrowia.

Kuracje odftuszczające powodują anemię. — „Skąpstwo ubrania i bielizny jest przyczyną wielu przykrych chorób kobiecych.

Co za dużo — to niezdrowo! Tak po widać stare przysłowie. Za duża tusza wprowadza zatłuszczenie serca i astmę. Od paru lat żyjemy w okresie modnej „linji” i robimy wszystko możliwe by tę linję osiągnąć i zachować do czego zwłaszcza panie najczęściej dokładają starań. Roztapiamy się więc formalnie w różnorodnych kąpielach wodnych, gazowych, parowych, bierzemy przeróżne iniekcje i zastrzyki, uprawiamy wszelkie go rodzaju sporty i gimnastykę — tańczymy nawet modne, ruchliwe i podskakujące „Charlestony”, byle tylko pozbyć się paru gramów tłuszczu. Bo czego się nie robi dla mody. Dla niej to przecież dla tej wszechwładnej dyktatorki panie od paru lat coraz bardziej redukują już nietylko wierzchnią odzież (te lekkie powiewne suknie, parodie odzieży), ale i — mówmy otwarcie — bieliznę.

Zwłaszcza latem można zaobserwować, że w tym kierunku nasze panie okazują się bardzo „oszczędne”. Cała ich bielizna składa się z ulotnych, najecznych prawie batystów lub jedwabiu. Nie chcemy tu wchodzić w detale toalety, chcemy jedynie wspomnieć o zgubnych dla zdrowia skutkach tego rodzaju modnych „dessous”.

Przedewszystkiem bywają one obecnie robione we wszystkich możliwych kolorach, a to zaleźnie od toalet i przeważnie z jedwabiu prawdziwego lub sztucznego, czyli materiału, którego zasadniczą wadą jest niemożliwość należytego dezynfekowania go przez wygotowanie podczas prania, (co najwyżej jedwab można prać w letniej wodzie). Nie trzeba na to lekarza, by wiedzieć, że kardynalne zasady higieny wymagają by przynajmniej te najbliższe ciała części naszej odzieży były często pozabawione zarazków i mikrobów oraz wydzielin skóry.

Prawie wszystkie choroby kobiece, na które panie tak często obecnie zapa- dają, mają swą przyczynę w niedostatecznym ubraniu. Musimy przecież wziąć pod uwagę, że klimat nasz nie na leży do „błogosławionych”. Deszczowe lata, jesienne szarugi, ostre zimy, kapryśna wiosna, wcale nie przemawiają za tego rodzaju „tropikalną toaletą pań pod naszą szerokością geograficzną.

Anglicy i angielski, nawet w najgorętszych klimatach, noszący płócienną bieleźną i flanelowe ubrania, idą za radą higieny i powinni nam służyć za wzór do naśladowania pod tym względem.

Głosy wszystkich poważnych lekarzy obojga płci, zwracają uwagę, że wszystkie tego rodzaju choroby kobiece, jak katar wewnętrznych organów, niedokrwistość, anemja, choroby nerek, niewroza serca itp., dadzą się podciągnąć bądź to pod skutki intensywnej kuracji odftuszczającej (anemja, która powoduje nerwowość i wyczerpanie sił), bądź też niedostatecznej bielizny, względnie ubrania, co znów powoduje wszelkiego rodzaju zaziębienia (nerki) i katar.

Dlatego nie śmiejemy się zbyt z naszych matek i babek, których prawdziwą chlubą były komody, wypełnione po brzegi bielizną, niejednokrotnie nawet bardzo wytworną — ale przede-
wszystkiem higieniczną, podczas gdy ich córki lub wnuczki pakuja całe tuziny swych „dessous” omal że nie do ręcznej torebki.

Jeżeli już nie same względy zdrowotne przemawiają na korzyść naszego punktu widzenia, to może względ na różnorodne choroby skór, jak jej pęknięcie, szorstkość, czerwonosć, spowodowane nieodpowiedniem okryciem ciała, skłoni nasze elegantki do pewnych odstępstw od mody.

Chodzi tu przecież o dobro i zdrowie naszych sióstr, żon i matek, które to

Czytajcie, piękne, panie!

Każde futro coś oznacza.

Już w wiekach średnich miały futra swe znaczenie. Z futer wycinano godła i herby i przybijano je na tarcze. Stąd heraldyka wieków średnich posługiwała się rodzajami futra, jako określeniami koloru. Dlatego kolor biały nazywano stale gronostajowym, czarny zaś sobolowym.

Nie przypuszczano wtenczas napewno, że niezliczone gatunki futer służyć będą kiedyś jako ozdoba — stroju kobiecego!...

Najbardziej znanymi futrami są: gronostaje, sobole, chinchilie, tchórze, hobbry, fokki, psy morskie, persjany oposumy, kangury, małpy, lisy srebrne i czarne, pomijając nasze zwykłe bure borsuki itp.

Stosownie do mody i popytu rosna lub opadają ceny futer. Futra, które w danym czasie chętnie się nosi, uzyskują w oczach pań, które ich pragną, specjalne znaczenie. Tak np. dziś uchodzą niektóre gatunki futer za futra szlachetne, chociaż niedawno jeszcze wogóle nie wchodziły w rachubę!

Co do specjalnych właściwości futer twierdzą francuzki, że persjany pobudzają mężczyzn do myśli o małżon-

stwie, że natomiast sobole wywierały wpływ fatalny!

Całe szczęście, że sobole są tak strasznie drogie, iż mała tylko ilość kobiet będzie narażona na fatalny ich wpływ!

Gronostaje pobudzają pychę. I nie dziwnego, tak bardzo przecież podkreślają wdzięki!...

Selskiny ujawniają podobno — piłność. Kto więc chce pracować niestrudzenie, ten niech się otula na zimę w płaszcz selskinowy! Miejmy nadzieję, że wpływ ten wywrze i selskin naśladowany także, bo przeciw właśnie te kobiety, które z konieczności są najbardziej piłne, mogą sobie w największej ilości wypadków pozwolić jedynie tylko na noszenie selskinów — króliczych!...

KLISZE

DO REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne do celów reprodukcyjnych
RYSUNKI, projekty reklamowe
i wydawnictwa

R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

Czary Dziewczęta Złotego Zachodu

Sensacyjny dramat w 8-ku aktach.

W roli głównej słynny zoolog **BUCK JONES**

Dziś wielka premiera!

— Nadprogram **AMERYKAŃSKA KOLEJKA** w 2-ech aktach

zdrowie tak lekkomyślnie się naraża, zwłaszcza w porze zimowej, zwłaszcza że w odpowiedniej temperaturze mieszkania, można się ubrać, jak komu wygodnie.

Te kilka skromnych uwag dobrzeby

było, nie tylko przyjąc do wiadomości, ale i zastosować się do nich, a wówczas mniej mielibyśmy chronicznie niedomagających, chorych i nieszczęśliwych skutkiem tego kobiet.

Awjacja na usługach nauki.



Niedostępne dotychczas północne okoliczności Alaski zostały sfotografowane i sfilmowane przez lotników amerykańskich.

Piękne panie palą papierosy, a uczeni zastanawiają się, czy nie szkodzi to zabardzo zdrowiu. Biedna myszka musiała wypalić 1050 papierosów dziennie. Możemy śmiało „kopcić“, ale w miarę.

Kobieta, paląca papierosy, a nawet cygara jest obecnie zjawiskiem bardzo często spotykanym nie tylko w kawiarniach, barach i innych lokalach rozrywkowych, ale także w pociągach, tramwajach i na ulicy. Oczywiście — przed wojną były także palące kobiety, w ostatnim dziesięcioleciu jednak palenie w świecie kobiecym stało się rzeczą tak modną, że obecnie, według zdań lekarzy, przeszło 50 proc. dorosłych dziewcząt i kobiet pali nalogowo, podczas gdy co najmniej dalsze 25 proc. dadzą się zaliczyć do palaczek przygodnych. Rzecz jasna zrozumiałą jest przeto, że koła lekarskie zajmują się stałe pytaniem, czy palenie szkodzi zdrowiu kobiet, a przede wszystkim, jakiego rodzaju cierpienia może wywołać? Szczególnie aktualny stał się w ostatnich czasach problem, czy palenie nie powoduje u osób płci żeńskiej zmniejszenia płodności i czy nie działa szkodliwie na organa rozrodcze, albowiem spostrzeżono, że u namiętnych palaczek a przede wszystkim u kobiet pracujących przy tytoniu zdarzają się bardzo często poronienia, o wiele częściej, aniżeli to normalna statystyka u innych kobiet, wykazuje.

Aby się przekonać, czy rzeczywiście istnieje pod tym względem jakiś związek przyczynowy, dokonano niedawno w Berlinie doświadczeń na zwierzętach, których wynik powinien bez wątpienia zainteresować także nasz świat kobiecy.

Zadanie, nad którym się zastanawiano, było niełatwe, ponieważ nie można było obserwować działania zastrzyków nikotyny, lecz analogicznie jak u ludzi palących należało także u badanych zwierząt wprowadzać dym do organizmu przez organa oddechowe, to znaczy, należało owym zwierzętom dać do palenia papierosy. To się też udało uczonym

zrobić zapomocą pomysłowo skonstruowanych aparatów.

Użyto dla tych doświadczeń myszy i szczurów. Do małych szczelnie zamkniętych szklanych pudełek, w których umieszczone zostały zwierzęta, był wpuszczony zapomocą specjalnego urządzenia dym od papierosów.

W powyższy sposób dawano na przykład samicom po trzy papierosy do „palenia“. Według zdania uczonych odpowiadało to 1050 papierosom dziennie, wypalonym przez człowieka, której to liczby żaden najmniejszy mężczyzna wypalić nie jest w stanie. Szczury płci żeńskiej zaś, które były rekordowymi palaczkami przy tych doświadczeniach, nie wykazały różnic zmniejszenia się płodności, ani żadnych innych uszkodzeń wskutek nikotyny w organach rozrodczych. Należy więc z tych doświadczeń wnioskować, że wyżej wspomniany związek pomiędzy „poronieniem“ a namiętnym paleniem jest tylko przypadkowy.

W berlińskim stowarzyszeniu lekarzy internistów, gdzie docent dr. Friedberger referował doświadczenia z „palacem“ myszami, wystąpił jeszcze cały szereg innych lekarzy w sprawie palenia tytoniu i jego szkodliwości, opierając się na swych najnowszych doświadczeniach.

Reasumując to wszystko da się powiedzieć, że palenie nie przynosi człowiekowi żadnego pożytku (prócz pewnego uspokajającego wpływu na nerwy, który też często polega jedynie na autosugestji) i do pewnej określonej granicy nie szkodzi organizmowi ludzkiemu. Ta też właśnie granica pomiędzy użyciem i nadużyciem przy paleniu tytoniu jest bardzo trudną do określenia.

Każdy organizm reaguje na palenie rozmaicie, i jeżeli nawet niema bez-

względnej odporności na nikotynę, to jednak palacze i palaczki wykazują wielkie przyzwyczajenie do nikotyny, tak że nawet stosunkowo wielkie ilości cygar i papierosów nie działają na nich szkodliwie.

Przy normalnym paleniu nie spostrzeżono żadnych zaburzeń w aparacie trawienia, używanie jednak tytoniu w większych ilościach powoduje czasowe obstrukcje i temu podobne zaburzenia.

Cierpiący na arterjo-sklerozę czynią bezwzględnie dobrze porzucając palenie, ponieważ nikotyna działa szkodliwie na serce, względnie naczynia krwionośne.

Czy też umiarkowane palenie szkodzi ludzkiemu organizmowi, co do tego zdania lekarzy są podzielone. Fanatycy przeciwnicy nikotyny mało doznają radości z powyżej wspomnianego, palacz jednak będzie z mniejszą świadomością wni paląc swego papierosa; uczyni jednak dobrze, gdy się postara nie przekroczyć granicy pomiędzy użyciem i nadużyciem.

Zbiory zbóż w r. 1926 są mniejsze niż w r. 1925

Główny urząd Statystyczny podaje do wiadomości, że według ostatecznych obliczeń zbiory głównych zbóż w roku 1926 w Polsce przedstawiają się następująco:

Ogólny zbiór wymienionych ziemiopłodów wynosi: pszenicy 12,813.2 tys. kwint., jęczmienia 15,546.0 tys. kwint., żyta 50,114.3 tys. kwint., owsa 30,497.7 tys. kwint.

Liczby powyższe są mniejsze od podawanych poprzednio prowizorycznych obliczeń, ponieważ dopiero w czasie młocki można było zorientować się dokładnie co do wydajności zbóż; jednocześnie zostały uwzględnione przy obliczeniach zniszczenia spowodowane przez powodzie.

W porównaniu z rokiem poprzednim 1924/25 zbiór r. 1925/26 stanowi: pszenicy 81,3 proc., jęczmienia 92,7 proc., żyta 76,7 proc., owsa 92,1 proc.

W stosunku do przeciętnej pięcioletniej za okres 1920/21 — 1924/25 tegoroczny zbiór stanowi: pszenicy 106,9 proc., jęczmienia 109,6 proc., żyta 97,8 proc., owsa 109,0 proc., a w stosunku do przeciętnych przedwojennych zbiorów za okres 1909 — 1913, tegoroczny zbiór stanowi: pszenicy 76,3 proc., jęczmienia 104,4 proc., żyta 87,7 proc., owsa 108,4 procent.

Mimo końca strajku w Anglii wwóz węgla polskiego zmniejszył się nieznacznie.

Eksport węgla kamiennego z polskich kopalni w pierwszej połowie grudnia b. r. uległ jawnemu, acz nieznacznie mu obniżeniu się, mianowicie do 730,000 tonn, co w stosunku do przeciętnego wywozu za połowę listopada stanowi spadek o 38,500 tonn, czyli o 5,02 proc.

Najważniejszy spadek wywozu naszego węgla w omawianym okresie nastąpił do Anglii (o 81,000 tonn). Poza to nieco się obniżył eksport do Rosji (o 14,500 tonn) oraz do Gdańska (o 13,000). Spadek ten jednak w znacznej mierze został pokryty przez zwiększony wy-

wóz do innych krajów. W szczególności zwiększył się dosyć poważnie eksport do Austrii (o 31,000 tonn), do Danii (o 19,000 tonn), na Węgry (o 16,000 tonn), oraz do Szwecji (o 12,000 tonn) i do Włoch (o 7,500 tonn). Wywóz do pozostałych krajów w pierwszej połowie grudnia utrzymał się prawie na poziomie poprzedniego miesiąca. Przeciętna dzienna wysyłka węgla zagranicę, która wynosiła w listopadzie ogółem 61,400 tonn, podniosła się w pierwszej połowie grudnia do wysokości 66,273 tonn, czyli o 4,873 tonny, t. j. o 7,94 proc.



Sędzia czy sąd.

Zatarg łódzkiego K. S. z zarządem Ł. Z. O. P. N. o autonomię K. S. jest walką nierówną i niesłuszną. Ł. Z. O. P. N. należy się poparcie, aby zwycięstwo pozostało w jego rękach.

Łódzkie K. S. dostarczyło już licznych dowodów że kontrola nad niem jest konieczną.

III.

Łódź, 2 stycznia.

Kwestji sędziów piłki nożnej, zwłaszcza sędziów łódzkich nie poruszalibyśmy nigdy, gdyż szkoda na to i czasu i papieru. Każdy bowiem, uczyniony w tym kierunku najszerszy nawet krok, okazał się dotychczas grochem rzuconym o ścianę.

Łódzkie Kolegium Sędziów posiadając nieograniczoną autonomię robiło stałe tak, jak mu się żywnie podobało, a prawie nigdy nie dostosowało ono swej działalności do potrzeb chwili i do potrzeb sportu. Jeżeli zaś kiedykolwiek niektórzy łódzcy sędziowie zadowolili swą działalnością ogół sportowców, to stało się to tylko dzięki indywidualnej wartości tych jednostek. Natomiast o ogóle sędziów i o ich kierownictwie nie może tu być nigdy mowy.

Jako drastyczny przykład i dowód tego twierdzenia niech posłużą niejedno krotnie notowane na tem miejscu fakty lekkomyślnego obsadzania zawodów, wskutek czego sędziowie wyznaczeni do ich prowadzenia nie przybywali zupełnie, nie ponosząc za to żadnych konsekwencji. A jeżeli do tego dodamy, że takie wypadki zdarzały się zazwyczaj wtedy, gdy dane zawody zapowiadały się burzliwie, to wszelkie komentarze są tu chyba zbędne.

Ostatnio doniosła miejscowa prasa o zatargu pomiędzy zarządem Ł. Z. O. P. N. a zarządem Kolegium Sędziów wywołanym wcieleniem K. S., jako wydziału do Ł. Z. O. P. N.

Zarządzeniu temu ze strony Ł. Z. O. P. N. należy jaknajgoręcej przyklasnąć i poprzeć go w jego zamiarach, gdyż w ten sposób ukróci się samowola i zmusi się K. S. do spełniania przyjętych na siebie dobrowolnie obowiązków.

Nie przeczymy, że obowiązki sędziów są bardzo ciężkie. Ale właśnie dlatego nie wolno ich lekceważyć. Nie wolno przedewszystkiem obsadzać ciężkich meczów takimi sędziami, którzy ani moralnie ani też fachowo nie dorosli do tak ciężkiego zadania.

K. S. stawiało zawsze przeszkody, gdy kluby pragnąc normalnego przebie-

gu ich zawodów, chciały sprowadzić sędziów zamiejscowych, podtrzymując tem, słusznie zresztą swój autorytet i samodzielność. Nie potrafiło ono jednak nigdy prawie sprostać zadaniu wtedy, kiedy właśnie oczy całej sportowej Łodzi były na sędzię zwrócone. Wtedy bowiem sędzia płatał najrozmaitsze figle, aż do niejawienia się włącznie. To też nie będziemy z pewnością odosobnieni w twierdzeniu, że ten upór i nieudolność nie przysłużyły się nigdy do podniesienia autorytetu bronionej obecnie samodzielności K. S.

I o ile każda walka o niezależność, o samodzielność i autonomię, jakieby one nie były, jest walką świętą, o tyle walka K. S. z zarządem Ł. Z. O. P. N. jest walką nierówną i niesłuszną i dlatego właśnie nie śmie być wygrana. K. S. dało liczne dowody, że potrzebuje kontroli i nadzoru. Niech więc ten nadzór sprawuje odtąd najwyższa w Łodzi władza sportowa, jaką jest zarząd Ł. Z. O. P. N.

Taka bowiem kontrola nigdy nie zaszkodzi, natomiast może ona przynieść nieocenione korzyści. Odtąd bowiem K. S. nie będzie, jak dotąd, cieplarnią, w której hodowało się partyjniactwo, a niektóre mecze już przed ich rozstrzygnięciem bywały rozstrzygane.

Wprowadzenie podobnych wypadków nie było jeszcze w Łodzi, ale miały one miejsce w innych ośrodkach sportowych w Polsce. A czemuż — pytamy — łódzcy sędziowie przewyższają sędziów innych ośrodków sportowych? Chyba, ani fachowością, ani inteligencją, ani moralnością! Któż więc zaręczy, że i w Łodzi tak nie bywało?

Te wszystkie wątpliwości może usunąć tylko odpowiednia kontrola, a sumienna klasyfikacja sędziów może sprawić, że na sędziów zaczną się zgłaszać ludzie tacy, którym można będzie zaufać i losy drużyn powierzyć. Przez ich zaś udział w pracy dla dobra sportu, K. S. zyska na powadze, a wtedy zbytecznym może okazać się metody wiedenki w postaci arkuszy wywiadowczych.

F. Romanek.

Drzazgi sportowe.

Magnes futbolu traci zimą swą siłę. Hakoah na urlopie Cudowny wypadek ocalenia na torze kolarskim. O imjada głuchoniemych w Amsterdamie.

Popyt na drużyny byłej monarchii austrowęgierskiej w okresie świąt Bożego Narodzenia w roku bieżącym o wiele zmalał. Kryzys finansowy daje się w całej Europie dotkliwie odczuć, lepiej pozostawić liry i pezety w kasy klubowych, aniżeli dać je zawodowcom naddunajskim. Tym razem tylko 6 drużyn austriackich i 3 węgierskie goszczą w okresie noworocznym zagranicą, a więc Austria pokonała dwukrotnie A. C. Bilbao 2:1 i 3:2, rzecz w Hiszpanii niebywała. Robotnicy z Admiry otrzymali dwutygodniowy urlop i spędzają je również w kraju walki byków.

Pierwsza gra z „Europa“ z Barcelony zakończyła się zwycięstwem ich 4:2. Sędziował p. Braun z Wiednia ku zadowoleniu publiczności. (I w Hiszpanji stosunki się zmieniają).

Rapid już od 10 dni bawi pod piramidami, jego dotychczasowe rezultaty są następujące: z reprezentacją Aleksandrii 2:1, z teamem 4:3 i z Kairem 2:3. Słabe wyniki dla tak sławnej drużyny.

Znany w Łodzi Simmering bawi we Francji. Stade Francaise w Paryżu przegrał 1:2, lecz mistrz Olympique w Marsylii uzyskał wynik remisowy 3:3.

Najlepsza amatorska jedenastka Wiednia Cricketerzy wygrała z silnym mistrzem Hesji w Niemczech 1:0, przegrała atoli dnia następnego ze słabym i F. C. Pforzheim 3:1.

Wreszcie mistrz zimowy Wiednia Brigittenauer H. C. wyjeżdża na Nowy Rok do Szwajcarii. Hungaria i Sabaria bawiła na zachodnim cyplu Europy Portugalji. Ex-mistrz dwa razy wygrał, z Viktorią 1:0 i ze Sportingiem 3:1, remisował z mistrzem Benefico 1:1.

Ciekawe rezultaty uzyskał silny amatorski klub z Budapesztu w Niem-

czeh. Od Stuttgarten Kickers dostaje aż 15:1, a następnego dnia z silniejszym Karlsruher F. V. uzyskuje remis 1:1.

Wszystko możliwe we footballu. W Budapeszcie i we Wiedniu zorganizowano zawody o puchar zimowy. Frekwencja publiczności nie dopisała z powodu zimy. Sensacją była klaska Wiedni od Słowanu 5:2. Slavia praska bawiła w Budapeszcie przegrywając z Ferencvarosem i z Ujpestem 2:1 i 1:0.

W Berlinie odbyło się otwarcie nowego boiska klubu pocztowców. Przeciwnikiem trzecioklasowych pocztowców na zawodach był mistrz Berlina Hertha, który dał trzy bramki „for“, a toli jubilat zdołał strzelić bramkę, otrzymali zaś trzy i rezultat końcowy brzmiał 4:3 na niekorzyść mistrza.

Hakoah wiedeński dał swym graczom zasłużony odpoczynek po pracowitym sezonie.

Cudowny wypadek ocalenia zdarzył się w tych dniach na torze wyścigowym Linas Monthlery pod Paryżem. Jadący w tempie 110 km. na godzinę stayer Catudal, wskutek nagłego defektu motoru, został wyrzucony z siodła na tor. Ku ogólnemu zdziwieniu Catudal momentalnie wstał i nie odniósł wcale ran.

Niedawno francuz Ganay, jadący na tym torze z tą samą szybkością zabił się na miejscu.

Wyniki dochodzeń okazały się sensowne. Po zakończeniu olimpiady w Amsterdamie w roku 1928 odbędzie się olimpiada głuchoniemych całego świata. Niezwykła ta impreza odbędzie się po raz pierwszy. Olimpiada rozpocznie się w końcu sierpnia i obejmować będzie lekkoatletykę, pływanie, football, tenis, strzelanie i gimnastykę.

Następna olimpiada głuchoniemych odbędzie się w roku 1932 w Berlinie.

Program najbliższych zawodów między-państwowych.

Według nieoficjalnego komunikatu F.I.F.Y. program najbliższych zawodów między-państwowych przedstawia się jak poniżej:

2 stycznia: Belgja — Czechosłowacja w Brukseli; 9 stycznia: Czechosłowacja — Luksemburg w Luksemburgu. 22 stycznia: Włochy — Węgry w Mediolanie; 30 stycznia: Szwajcarya — Włochy; 12 lutego: Walja — Anglja w Cardiff; 13 lutego: Francja — Portugalia w Lizbonie; 13 lutego: Francja — Luksemburg w Lyon; 26 lutego: Irlandia — Szkocja w Belfast; 13 marca: Belgja — Holand-

ja w Antwerpii; 19 marca: Anglja (amatorzy) — Wales w Reading; 2 kwietnia: Szkocja — Anglja; 9 kwietnia: Irlandia — Walja; 17 kwietnia: Luksemburg — Włochy w Luksemburgu i Hiszpanja — Szwajcarya; 23 kwietnia: Irlandia — Włochy. 24 kwietnia: Włochy — Francja w Paryżu; 1 maja: Holandja — Belgja w Amsterdamie; 22 maja: Francja — Hiszpanja w Paryżu i Austria — Belgja w Pradze; 29 maja: Włochy — Hiszpanja w Bolonii; 12 czerwca: Węgry — Francja w Budapeszcie

Humor sportowy.

Lekarz: Przeciwno reumatyzmowi pa na konieczne są kąpiele błotne.

Pacjent: Panie doktorze, myśli pan, że to coś pomoże? Ja przez cały deszczowy sezon grywałem co tydzień w piłkę nożną i bezskutecznie.

Jock Rutherford, świetny piłkarz angielski londyńskiego arsenału, znany jest tak ze swej świetnej gry jak i ze swej olbrzymiej łysiny. Pewnego razu grał on przeciwko Sheffield United na prawym skrzydle, podczas wielkiej słoty. Po krótkim czasie piłka i łys na Jacka były zupełnie śliskie; przeszkadzało to bardzo jemu, gdyż piłka za każdą próbą główkowania, ześlizgiwała się na ziemię. Zaprzępaścił nawet w ten sposób dwie t. zw. murowane pozycje podbramkowe. Nagle z trybuny rozlega się głos: „Dlaczego nie posmarujesz swej łysiny kredą, Jock.“

Jak wiadomo, Jack Dempsey znany jest ze swej gburowatości. Podobno, gdy sprawozdawcy pism zwrócili się doń po porażce z Tunneyem, z

prośbą wypowiedzenia mniemania swego o nowym mistrzu świata w wadze ciężkiej, Dempsey miał odpowiedzieć: „N.e wiem kto nim jest“.

Finanse P.Z.P.N. — uratowane

Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że prezes P.Z.P.N. dr. Cetnarowski odwiedził przed świętami ministerjum spraw wojskowych i uzyskał w wydziale wychowania fizycznego i P. W. 4 ty sięce zapomogi dla Polskiego Związku Piłki Nożnej. Jest to więc druga z kolei zapomoga pieniężna wypłacona przez centralę W. F. i P. W., na której czele stoi podpułkownik s. g. Juljusz Ulrich.

Jak wiadomo pierwszą subwencję otrzymał komitet olimpijski w kwocie 3 tysiący zł.



W Mediolanie istnieje klub sportowy a terek. W sobotę odbywają się publiczne zawody sportowe.

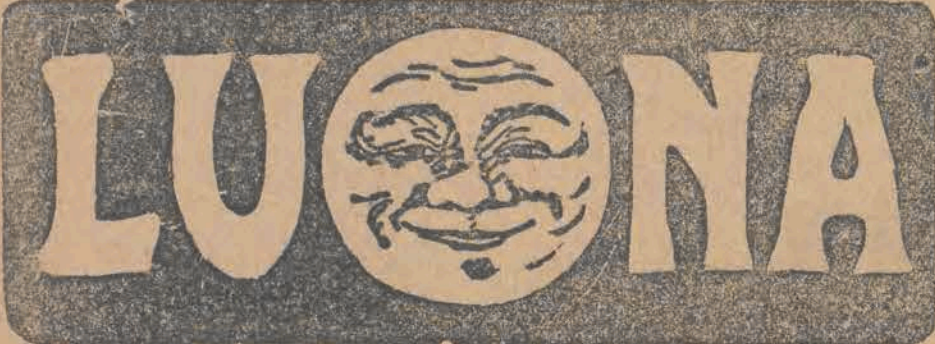


Ostatnie 2 dni!

Dziś i jutro
początek o g. 2

NĘDZNICY VIKTORA HUGO

Ceny miejsc na pierwsze 2 seanse:
Wszystkie balkonowe zł. 1, wszystkie parterowe zł. 2



Dziś! Dziś! ... Dziś! Dziś!
i dni następnych:

Pierwszy, wielki ORYGINALNY film rosyjski
Oryginalne zdjęcia sowieckie
podług dokumentów tajnego archiwum



**Pierwszy wystrzał
w carat
(CAR MIKOŁAJ II
i ojciec Hapon)**

Krwawa rzeź przed pałacem zimowym w Petersburgu 9-go stycznia 1905 roku.
Krwawy CAR MIKOŁAJ II w wielkiej paradzie Jordanu 6 stycznia 1905 roku.
Bunt robotników zakładów Putilowskich. Zestanie „politycznych” na Sybir. Konspiracje anarchistów.
Kleigels — Zubatow — generał Fuffon — Plewe—Witte—Wielki Książę Włodzimierz—Caryca—Rodzina Carska.
Rolę MIKOŁAJA II odtworzył artysta ludzaco podobny do Cara.
Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. M. Chwata — wykona ulubione rosyjskie motywy.
Dziś i codziennie początek przedstawień o godz. 2-iej. Ceny miejsc od godz. 2 do 3 po poł. od 30 groszy.

NOWA USTAWA STEMPOWA

obowiązuje od dnia 1-go stycznia 1927 r., do nabycia za zł. 1 gr. 20

w Księgarni „CZYTAJ”
Łódź, Narutowicza 2.

PRENUMERATY DZIENNIKÓW,
czasopism i wydawnictw książkowych

— przyjmuje —

KSIĘGARNIA „CZYTAJ”
Łódź, Narutowicza 2.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym Ryńku, —
Piotrkowska 284, tel. 22 89
(przy przystanku tramw. pabjanickich),
przyjmuje chorych w chorobach wszyst-
kich specjalności od g. 10 rano do 6-iej
po poł. Szezepienie ospy, analizy (mo-
czu, kału, krwi, płocin etc) operacje,
opiatunki.

Porada 3 złote.

— Wytytu na miesiąc. —

Zabieg i operacja od umowy. Kaplele
świetlne. Naświetlania lampą kwarcow-
wą. Zęby sztuczne, korony złote, plat-
ynowe i mosty. Roentgen.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Tanio, do w prywatnym mieszkaniu
wszelkiego rodzaju w su-
rowym i gotowym stanie
I. OPATOWSKI
— Nowomiejska 27 — Tel. 46 08. —
— Zadnei filii nie posiadam. —

**Szkola freblowska M. Rozen-
talówny Żeromskiego 9** Zajęcia
przed i po południu Gimnastyka rytm-
iczna plastyka taneczna pod kiero-
wnictwem p. Ciny Kruszówny
zapisy do południowego komple u
przygotowaw zego od 10-1 **Podczas**
świąt Gdańska 8 Rozentai

MANICURE 80 gr.

**W zakładzie fryzjerskim
Piotrkowska 60**
(w odwórze).

CENY KONKURENCYJNE!

Golenie z wodą kolońską	30 gr.
Strzyżenie pań i panów	70 .
Elektryczny i ręczny masaż	60 .
Mycie głowy	60 .
Usuwanie odcisków	2 zł.
Ondulacja	1 zł.

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 27-81.

Specjalista cho ób uszu, nosa, gardła
i płuc.

Konstantynowska 9.

Przyjmuje od 12—2 i 5—7.

AGENTA LUB AGENTKĘ

Poszukuje miejscowa Firma

Odzynanych ze sferą urzędniczą

••• i nauczycielską •••

Oferty sub „Zapewniona Egzystencja”

Lekarz - dentysta

F. Kotowicz

przyjmuje w lec-
znicy przy ul. Piotrk-
owskiej 284,
codziennie od godz.
2—7 wiecz.

Rozmait e

choroby serca, ast-
ma, sanatorium
„Salus” Kraków
Szujskiego 11. 13

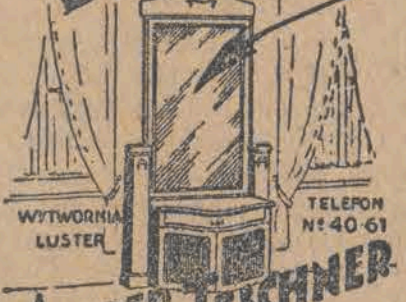
Gruntown e, tanio
bo grupami, przy
s osobą (niemieck-
francuski) do wszyst-
kich średni h szkół
nauczyciel Polisia-
kiewicz, ul Szosa
Pabianicka 24. fr.
I piętro, Dzieci,
pobieraące tutaj
naukę, są zwalniane
od uczeszczenia do
szkół powszechnych
siedmioletnie dzie-
ci po ośmiu tygo-
dnach nauki czytają
piszą Dla doros-
łych nauka wie-
czorem.

Uwaga: Zawiada-
miam, że grupa
dla panienek od
lat 15 do 18 skoń-
czyła swój 3 mie-
sięczny kurs kroju
szycia i jeło-
wania i beżniar-
stwa po 15 zł. mie-
secznie. Zapisy
dla nowych kan-
dydatek rozpoczą
się od 1 do 15 sty-
cznia 1927 r. mie-
dzy 10-1 i 3-7 Kur-
sy przedobiednie
F. Grynblat ul. St.
Żeromskiego nr. 9
m. 33

Kupno
i sprzedaż

Dwie szermaszyny
są poszukiwane
Oferty sub „Szer-
maszyna” lub tele-
fonicznie 3117. 2

Lustra



WYTWORNIA
LUSTER
TELEFON
Nr 40 61

ALFRED TESCHNER
ŁÓDŹ, JULIUSZA 20

Lekarz-dentysta
Jakób Rotenberg
Al. Kościuski Nr 22
Piotrkowska 79. II brama I p.)
przyjm: od 10—1 i 3—8.

Lekarz - dentysta
S. SOKALSKI
ul. An drzeja 4, Tel. 54-12
Przyjmuje od 10—2 i 4—7

**Fabryka Luster
J. Kukiński**
Łódź, Zachodnia 22.

poleca po cenach
na niższych:
Lustra biura toalety
jasne, ciemne w ory-
ginalnych ramach oraz
lustra wiszące. Odna-
wianie i poprawianie
luster z odesłaniem do
domu.

Meble pojedyncze i
całkowite urządzenia
nowoczesnych stylów
**Sprzedż na raty
i za gotówkę.**

NOWE SIŁY MĘCZYŹNIE

daje „YOPUAMIN” oddawna wypróbo-
wany i sukcesowo spreprowany środek.
50 dawek — 12 zł. ze spos bem użycia
Dr. Gebhard et Co. Danz g. Oddz. 223
0-12. 27

Poszukiwany

wspólnik z kapitałem Zł. 10 000

do dobrze prosperującego interesu

branży meblowej

Oferty sub. „KAPITAŁ”.

Ładnie i prędko

piisać uczy Kaligraf

L. BERMAN

oraz poprawia wszelkie brzydkie cha-
raktery pisma w ciągu 15 lekcji.

ul. Narutowicza 42 m. 13.

Dr. Stefan KEILSON

Roentgenolog

powrócił.

Miód potoka

czysty pszczelny kuracyj-
ny, deserowy, bez do-
mieszek, pod gwarancją
z własnej największej
calicyjskiej pasteki wysyła za p-
braniem: 5 kg 16 zł.
10 kg. 30 zł., 20 kg. 59 zł., wraz z zapłatą pocztową
i naczyniem.

EUGENIUSZ BILINSKI w Zbrazu.